

# Polityka reaktywna

Jacek Kucharczyk

---

**Doświadczenia ostatnich miesięcy nie stanowią podstawy do rewizji celów i założeń polityki wschodniej, ale wymagają przejścia od polityki reaktywnej do aktywnej.**

---

Polską politykę wschodnią można oceniać na różne sposoby. Można pytać, w jakim stopniu była ona proaktywna. Inaczej mówiąc, w jakim stopniu Polska aktywnie uczestniczyła w tworzeniu europejskiej polityki zagranicznej, proponowała nowe rozwiązania, modele współpracy z krajami Europy Wschodniej w oparciu o przewidywania przyszłych wyzwań i potrzeb. Przykładem takiej proaktywnej polityki w minionych latach było zaproponowanie i wprowadzenie na unijną agendę programu Partnerstwa Wschodniego.

Jednak w ostatnim roku polska polityka wschodnia była polityką reaktywną. Nie mogło być inaczej w sytuacji, gdy wydarzenia na Wschodzie toczyły się według słynnej formuły Alfreda Hitchcocka – zaczęło się od trzęsienia ziemi (Euromajdan), a potem napięcie tylko rosło. Wobec rosyjskiej agresji przeciw Ukrainie i jawnego już powrotu Moskwy do polityki autorytarnej i neoimperialnej, reaktywną politykę prowadzili także więksi i zasobniejsi od nas gracze: USA, Niemcy, Unia Europejska.

Na ich tle ocena polskiej polityki wschodniej nie wypada źle, a polskie reakcje były na ogół dobrym miksem asertywności i pragmatyzmu.

Można również zadać sobie pytanie, w jakim stopniu Warszawa wspierała kierunek zmian na Wschodzie zgodnie z polskimi interesami – zarówno tymi krótko-, jak i długoterminowymi. Niewątpliwie w długoterminowym interesie Polski jest „europeizacja” Ukrainy, to znaczy jej maksymalne zbliżenie gospodarcze i polityczne z Unią Europejską oraz reformy wewnętrzne, które ten kraj przybliżą do spełnienia wymogów członkostwa zapisanych w tak zwanych Kryteriach Kopenhaskich. Natomiast krótkoterminowy interes polega na powstrzymaniu rosyjskiej agresji i zapobieżeniu ekonomicznej i społecznej katastrofie na Ukrainie. W obu tych wymiarach bilans polskiej polityki wypada niejednoznacznie. Sukcesem jest powstanie proeuropejskiego rządu w Kijowie i ratyfikacja umowy stowarzyszeniowej. Jednocześnie konflikt militarny i pogłębianie się kryzysu stwarzają groźbę trwałego zamrożenia procesu integracji Ukrainy z Unią Europejską, a jednocześnie są istotnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa i interesów ekonomicznych Polski.

**Ocena polskiej polityki wschodniej nie wypada źle, a polskie reakcje były dobrym miksem asertywności i pragmatyzmu.**

W tych okolicznościach polityka Polski nastawiona na wspólne działania w ramach Unii Europejskiej i NATO wydaje się jedynie możliwa, ale jednocześnie sprawia, że nasze pole manewru jest ograniczone, chociażby w kwestii udzielenia pomocy militarnej (sprzęt, szkolenia)

ukraińskiej armii. Także polityka zaostrzania sankcji wobec Rosji, której orędownikiem była Polska, leży w naszym długofalowym interesie, chociaż na krótką metę szkodzi naszym interesom gospodarczym i opóźni wyjście Europy z kryzysu gospodarczego.

Po trzecie wreszcie, polską politykę wschodnią w 2014 roku można analizować poprzez pryzmat dylematu wartości i interesów. W obliczu ofensywy militarnej, politycznej i ideologicznej Kremla słychać w Polsce głosy (na prawicy i lewicy), że rozwój wypadków na Wschodzie wymaga porzucenia „romantycznych mrzonek” o wolnej i demokratycznej Ukrainie i kierowania się twardą kalkulacją interesów, tak jak to robi idol części naszej prawicy, premier Węgier, Viktor Orbán. Jest to nonsens. Polityka *à la* Orban sprzyjałaby może interesom niektórych branż gospodarczych, ale jej skutkiem byłoby nie tylko sprzeniewierzenie się wartościom, które stały za polską polityką zagraniczną ostatnich dwudziestu pięciu lat, ale miałyby także fatalne następstwa dla długofalowych interesów Polski, albowiem podporządkowana Kremlowi Ukraina jedynie upewni Władimira Putina w skuteczności jego polityki wobec Zachodu, polegającej na wbiciu klina pomiędzy Europę i Amerykę oraz podzieleniu i rozbiciu Unii Europejskiej. Gdyby ziścił się ten scenariusz, Polska zostałaby sama wobec potęgi Kremla.

Podsumowując, doświadczenia ostatnich miesięcy nie stanowią podstawy do rewizji głównych celów i założeń polityki wschodniej, ale wymagają przejścia od polityki reaktywnej do proaktywnej. Program Partnerstwa Wschodniego pozostaje aktualny, ale wymaga rozbudowania o komponent bezpieczeństwa polegający na wsparciu krajów objętych programem w ich działaniach na rzecz zachowania suwerenności i jedności terytorialnej. Po drugie, potrzebna jest ofensywa dyplomatyczna w Unii Europejskiej mająca na celu przekonanie partnerów do wzmocnienia wschodniego wymiaru polityki zewnętrznej. Po trzecie wreszcie, bardziej istotny niż kiedykolwiek wcześniej jest dialog polsko-niemiecki na rzecz polityki wschodniej. Można mieć jedynie nadzieję, że nowy minister spraw zagranicznych będzie w stanie doprowadzić do takiej reaktywacji nie tylko polskiej, ale unijnej polityki wschodniej. 🏰

Jacek Kucharczyk jest prezesem Instytutu Spraw Publicznych.